



Wybory 2019

KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW MNIEJSZOŚĆ NIEMIECKA

Materiał sfinansowano ze środków KWW Mniejszość Niemiecka

Opolskie!
Ma znaczenie

Poseł, senator to dla MN siła i pomoc

Z Bernardem Gaidą, kandydatem mniejszości niemieckiej na posła w polskim Sejmie, rozmawia Krzysztof Świerc

Proszę powiedzieć, od kiedy pasjonuje Pana polityka i co sprawiło, że Pan się nią zainteresował.

Spółeczne zaangażowanie było ze mną od lat młodszych. W PRL było ono najpierw ograniczone do zaangażowania przy szkole czy parafii w Dobrodzieniu i opierało się w praktyce na chrześcijańskim ideale służby bliźnim. Od czasu studiów było ono już sterowane przeciwnie wobec socjalistycznego systemu wartości, a od pierwszej wizyty Jana Pawła II – wiarą w to, że on upadnie. To się już demonstrowało udziałem w kółkach samokształceniowych przy tygodniku „Więź”, studiami teologii i filozofii na „nie uznany” Papieskim Wydziale Teologicznym, a po powstaniu „Solidarności” – w silnych ruchach studenckich. Przełomem był wybór na wiceprzewodniczącego pierwszego w Polsce samorządu studenckiego, który przegłosował w referendum wotum nieufności wobec SZSP. Po stanie wojennym i okrągłym stole było to zaangażowanie w pierwsze wybory samorządowe. Funkcja przewodniczącego Rady Miejskiej w Dobrodzieniu przez dwie kadencje, Rady Powiatu w Oleśnie i wreszcie wiceprzewodniczącego w Sejmiku Woj. Opolskiego, a potem dostrzeżenie wagi i znaczenia pracy dla samej MN, co sprawiło, że zostałem prezydentem VdG w Polsce – organizacji skupiającej całą mniejszość niemiecką.

Od listopada 2016 roku jest Pan przewodniczącym Grupy Roboczej Mniejszości Niemieckich w Europie (część FUE). Trzy lata pełnienia tej funkcji to olbrzymie doświadczenie, ale czy można je skutecznie przekuć na polskiej scenie politycznej?

To trzy lata przekazywania dość luźnej struktury w stabilną reprezentację Niemców z ponad 21 krajów. Ta funkcja pozwala mi dokonywać porównań sytuacji mniejszości narodowych, a niemieckich w szczególności. Pozwala widzieć, jak wiele nam brakuje do poziomu szkolnictwa niemieckiego w Rumunii czy partycypacji politycznej na Węgrzech lub w Danii. Jako członek Dialog Forum, czyli platformy eksperckiej przy Unii Europejskiej, mam dodatkową szansę na to, by z poziomu unijnego próbować edukować polskich polityków w problematyce mniejszościowej i jej europejskich rozwiązaniach. Na razie często chwala się rzekomymi wysokimi standardami polityki mniejszościowej w Polsce, nie dostrzegając stale negatywnej oceny realizacji postanowień Europejskiej karty języków regionalnych i mniejszościowych. Pamiętam, jak członkowie Komisji Mniejszości Narodowych mijającej kadencji Sejmu spotkali się z abp. A.



Bernard Gaida, przewodniczący VdG i Grupy Roboczej Mniejszości Niemieckich w Europie

Foto: J. Stemplewski

Tendencje w partiach politycznych i państwie sprzyjają dzisiaj odsuwaniu na bok ludzi ze środowisk narodowo czy etnicznie innych.

Nossolem, który zadał pytanie, czy znają Orędzie Jana Pawła II na Światowy Dzień Pokoju w 1989 roku pt. „Poszanowanie mniejszości warunkiem pokoju”, które w świecie wartości wyprzedziło ww. Kartę czy Konwencję ramową o ochronie mniejszości narodowych. W większości go nie znali. Zdziwienie naszego biskupa było ogromne, że ktoś nie znający podstaw może być członkiem takiej komisji. Z dalszych działań wielu członków tej komisji domyślałem się, że do dzisiaj tego dokumentu nie przeczytali.

Dlaczego zdecydował się Pan na start w nadchodzących wyborach parlamentarnych?

W minionej kadencji cały Sejm RP miał tylko jednego posła reprezentujące

go mniejszości narodowe. To nasz poseł Ryszard Galla. Tendencje w partiach politycznych i państwie sprzyjają dzisiaj odsuwaniu ludzi ze środowisk narodowo czy etnicznie innych na bok. Odsuwaniu całej tej problematyki. Zauważmy, że kiedy mówi się o tradycyjnej polskiej tolerancji, to mówi się o historii sprzed kilku wieków. Bez posła mniejszości niemieckiej w parlamencie może być dla wszystkich mniejszości tylko gorzej. Trzeba więc na liście KWW Mniejszość Niemiecka postaci z dorobkiem, jednoznacznych i rozpoznawalnych, by miała ona szansę.

Lata działalności politycznej Bernarda Gaidy to pasmo sukcesów, które z perspektywy czasu budzą Pana szczególną dumę i radość?

Nie przesadzajmy z tym pasmem sukcesów. Na pewno udało mi się w pierwszej kadencji Rady Powiatu Oleśkiego przyczynić do integracji tak różnych gmin dawnego województwa częstochowskiego i opolskiego, ziem śląskich i sieradzkich. Wiele inwestycji komunalnych czy wydarzeń na tych szczeblach samorządowych, gdzie mnie wyborcy postawili, powstało dzięki też mojemu zaangażowaniu, a nawet inicjatywie.

Jedną z nich, niestety obecnie raczej uwiedłą, były spotkania artystyczne mniejszości narodowych i etnicznych „Źródło” w Dobrodzieniu. Jako prezydentowi VdG udało mi się tę organizację uczynić faktycznym reprezentantem całej społeczności niemieckiej wobec obydwu rządów. Niestety, niektóre z naszych organizacji słabną, są skłócone, nie nadążają. To mnie boli, bo potrzebujemy siły. Posel czy senator to jest dla MN siła i motywacja z jednej strony, a pomoc z drugiej.

Zalóżmy wariant optymistyczny – Bernard Gaida został posłem. Co wówczas będzie dla niego priorytetem? Co na takim wyborze zyskać może województwo opolskie, jego mieszkańcy i MN?

KWW Mniejszość Niemiecka to, co prawda, śląskie, regionalne ugrupowanie, ale to jednak grupa charakteryzująca się silną proeuropejską orientacją. W tym kontekście będę walczył o wszystko, co Polskę integrowałoby silnie w ramach UE, zwalczał z kolei wszystkie tendencje i skłonności szkodzące relacjom polsko-niemieckim. Przeciwnie, będę czynił wszystko, aby poprawiać komunikację tak społeczną, jak i techniczną pomiędzy naszym regionem a Niemcami. Inwestuje w nas mały i średni biznes niemiecki, stąd trudniej jest powiązać potrzeby edukacyjne niemieckich inwestorów ze szkołami z językiem wykładowym niemieckim, które mogą służyć też dzieciom ze śląskich rodzin. Model węgierski, czyli niemiecka szkoła koło fabryki Audi czy Mercedesa, jest u nas trudniejszy, ale nie niemożliwy. Przepisy oświatowe muszą to ułatwiać. Trzeba wiele zrobić, aby szkolnictwo dla mniejszości narodowych zacząć zbliżać do pozytywnych standardów europejskich. Redukcja godzin języka niemieckiego dla środowiska mniejszości niemieckiej w ostatnich klasach szkoły podstawowej pokazuje, że MEN jest na etapie cofania już osiągniętych standardów, a nie ich poprawiania. To stajnia Augiasza, która na dodatek jest zadufana w sobie. Zapowiedzi utworzenia województwa częstochowskiego realnie zagrażają powiatowi oleśkiemu, a co za tym idzie całemu województwu. Będę się sprzeciwiał burzeniu zintegrowanego regionu. Nie chodzi tylko o podział administracyjny, ale o szacunek dla spójności ziem kulturowo śląskich.

Pana profesjonalizm, pracowitość, zapał, chęć zmian na lepsze przedstawiciele MN znają doskonale. Czy jednak głoszących z polskiej większości też Pan zdoła do siebie przekonać? To może być kluczem do sukcesu...

Jako przedsiębiorca widzę obecną bez troskę w zakresie gospodarowania budżetem. Ona się może skończyć katastrofą, a pozytywny rozwój gospodarczy ostatnich 30 lat wyhamować. Obciążenia kosztów pracy i przedsiębiorców, by sfinansować transfery społeczne, lawinowy skok płacy minimalnej, wzrost składki na ZUS wymagają głosu rozsądku. Jestem przedsiębiorcą i takim głosem będę. Gospodarka Niemiec ma znane i światowe koncerty, ale w rzeczywistości jej stabilność oparta jest na MŚP i firmach rodzinnych. Rozwój gospodarczy Polski przybrał na szczęście podobny kierunek. W styczniu 2019 roku powstało 900 jednoosobowych firm dziennie. Ta tendencja wymaga umiejętności. Żałuję, że polityka oświatowa nie leży w kompetencjach regionów, bo uważam, że na pragmatycznym Śląsku łatwiej byłoby szkoły zmienić tak, by zamiast kształtować ludzi na członków narodu i państwa, raczej budziły silne, społeczne i przedsiębiorcze osobowości. W skali kraju trudniej, ale chciałbym być rzecznikiem takiej zmiany. MN od początku uważa, że prawdziwa integracja społeczna i umiłowanie Heimatu możliwe jest wyłącznie poprzez prawdę o nim, która w scentralizowanym nauczaniu historii się nie przebijają. Uważam, że wszystkim, tzn. Polakom i Ślązakom (a tutejsza MN to właśnie Ślązacy), tutaj mieszkającym jest potrzebna nauka o regionie, szkolna i pozaszkolna. Musi obejmować historię, tradycję, języki itd. Wtedy będziemy mieli więcej zgody, ale też odrestaurowanych zabytków i mniej smutnych ruin niemieckiego dziedzictwa kulturowego. W czasie kampanii mówiłem, że w systemie podatkowym należy wpleść możliwość ulg podatkowych dla wszystkich, którzy podejmą się zadań, wyręczając państwo. Do nich należy ochrona zabytków.

Czy jako wieloletni działacz MN czuł Pan i czuje pomoc parlamentarzystów z województwa opolskiego, kiedy podejmują się konkretnych wyzwań przedsięwzięć z myślą o lokalnej społeczności?

Jeśli pyta pan o wyzwania o charakterze mniejszościowym, to niestety poza posłem Gallą raczej nie mogliśmy liczyć na innych posłów. A przecież chociażby fakt, że do naszego województwa sumarycznie trafia największa w Polsce kwota subwencji dodatkowej na nauczanie języka mniejszości narodowej, która przez lata potężnie wspomaga budżety samorządów, można byłoby się spodziewać, że w nasz konflikt z MEN włączą się inni posłowie. Jednak ma się wrażenie, że ta lokalność, a już zwłaszcza związana z MN, nie przebijają się w partiach politycznych. Dlatego musimy mieć własnego posła. □

Bernard Gaida po godzinach

Czy ma Pan jakieś hobby i – mimo mnogości zajęć – na nie czas?

Bardzo lubię robić zdjęcia, ale brakuje czasu na ich porządkowanie, a zwłaszcza dzielenie się nimi. A jest dużo dobrych.

Największe obecnie marzenie?

Mieć czas na pisanie, bo to mi najlepiej wychodzi, a wiek wskazuje, że należałoby zacząć spisywać doświadczenie, spotkania, podróże i myśli, które się kłębią. Nie myślę jednak o formie pamiętników. Niedawno zrealizowałem wielkie marzenie odwiedzenia Ziemi Świętej. Ale szlak św. Jakuba jeszcze przede mną.

Gdyby Pan mógł, co by zmienił w swojej przeszłości?

Nie myślę tymi kategoriami. Chciałem być

reżyserem filmowym, bo podziwiałem filmy Bergmana i chciałem zrobić coś wyjątkowego. Dziś widzę, że robiłem zawsze coś wyjątkowego, nie robiąc filmów. Zostałem teologiem i inżynierem, założyłem firmę, mam zaszczyt służyć wyjątkowej społeczności, Niemcom w Polsce, a ostatnio także w Europie i dawnym ZSRR. Poznaję przez to wyjątkowych ludzi. Nie chciałbym tego zmieniać.

Jest ktoś, kto bardzo Pana zawiódł w życiu?

Niemal cała klasa polityczna wywodząca się z Solidarności. Byłem mentalnie, a z niektórymi ważnymi ludźmi personalnie związany. Degrengolada tego środowiska, nienawiść, z jaką się traktują, przykład, jaki dają, sprawia, że wielkie dziedzictwo tego ruchu się

stoczyło. Jego wartość ma wielkie, ale już tylko historyczne znaczenie. „Etyka Solidarności” Tischnera, którego znałem, jest martwym pojęciem filozoficznym. Profesor o niej pisał, bo miała trwać!

Jak postrzega Pan polską politykę?

W ostatnią niedzielę kampanii wyborczej miałem przykre doświadczenie debaty w Łoży Radiowej Radia Opole. Zamiast mówić o obciążeniach kosztów pracy przez posunięcia rządu spora część czasu została stracona na kłótnie o wysoki stan konta p. Janusza Kowalskiego, a ten z kolei naśmiewał się z rzekomego dyktanta p. Witolda Zembaczyńskiego, który jakoby nie dał rady poprowadzić naleśnikarni. Po próbach mówienia na temat pozostało mi

z przyjemnością oświadczyć, że mniejszość niemiecka w wojnie plebnej partii ogólnopolskich nie będzie brała udziału. Dopełnia tego obrazu przykład pani minister przedsiębiorczości i technologii Jadwigi Emilewicz, która w przypływie szczerości we wrześniu oświadczyła, że ogłoszony na konwencji PIS projekt podwyżki płacy minimalnej nie był z nią konsultowany. A wprowadzenie składki ZUS od dochodu przedsiębiorcy tylko ona tłumaczy (potwierdził to w Łoży Radiowej Radia Opole Marcin Ociepa, który jest sekretarzem stanu w tym samym ministerstwie, co pani Jadwiga Emilewicz) inaczej niż premier. Taki jest obraz polityki polskiej. Karykaturalny, choć nie śmieszny. □



Foto: Pływałta